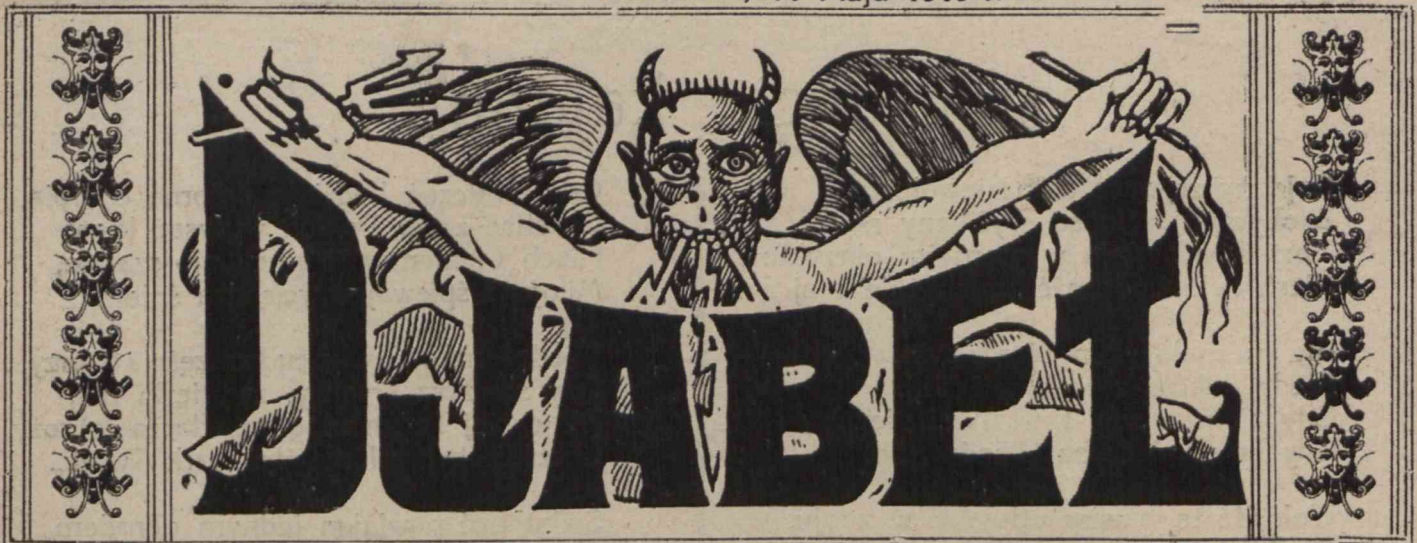


Y-4862



TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI.

ORGAN BEZPARTYJNY.

Endecja a Naczelnik Państwa.



But nasz jest od tego, aby gniesć obce ludy. Piłsudski o tem zapomina, śni mu się Mesjanizm Mickiewicza, szlachetność Mickiewicza, szlachetność jakaś głupia. Precz ze świdygałami! Precz z odezwą do ludów Litwy! My tu panowie...



## Zrzućcie kajdany.

Kajdany zrywaj dziś niewolniku,  
Zdobywasz wolność, wysniony raj,  
Piersz Twoja stężała w gromkim okrzyku:  
Niech żyje Ludzkość, niech żyje maj.

Ale za mało wolność zdobyta,  
Kiedy dokoła zbrodnie i głód,  
Gdy ciemna siła, krwi Twojej niesyta,  
Gdy zewsząd czyha Kainów ród.

Wolność tę musisz utrwać w znoju,  
Przełać ogromne potoki łez,  
Aż przyjdzie wreszcie święto pokoju  
I nieprawościom nadejdzie kres.

Trzeba mieć czystą, anielską duszę,  
Jak czysty sztandar roboczy jest  
I przejść przez wszystkie piekiel katusze,  
Bo takim prawdy musi być chrzest.

Gdy zwalczać będziesz upiorną charpię,  
Co chce z żył Twoich wysysać krew,  
Niech Ci nienawiść serca nie szarpie,  
Miłośnię śpiewaj zwycięstwa śpiew.

Wiedz—miłość tylko cud szczęścia tworzy...  
Gdy stoczysz krwawy, zwycięski bój,  
Nie chciej Twym wrogom właczać obroży,  
Chociaż ją nosił niegdyś kark Twój!...

Świat być powinien jednym ogrodem,  
Skąpanym w wieńcach miesięcznych róż,  
Świat dyszeć winien jedynym głodem —  
Głodem miłości, zbratania dusz.

Zrzućcie kajdany, o towarzysze!  
Niechaj ostatni wydadzą dźwięk,  
Skonają dźwięki, przenikną w ciszę,  
Skona na wieczność niedoli jęk.

### Polska demokracja.

— Ciekawa rzecz, czy Polska istotnie wejdzie  
na drogę prawdziwej demokracji.

— Ależ oczywiście. Już przecież trzech hra-  
biów jest upatrzonych na ambasadorów republiki  
polskiej zagranicą.

### Westchnienie paskarza.

— A niech diabli tego Wilhelma! tak sparto-  
lić z tą wojną! A tak się zarabiał!

— Przecież i teraz... narzekać nie można.

— No, to ja wiem... ja wiem... rozumny czło-  
wiek zawsze się wygrzebie... ale ile to można było  
zarobić? przecież to miliony rzucane w błoto!

### Ogłoszenie na czasie.

Broń sieczną i palną, pałki, kije okute, ma-  
czugi, bardzo dobre do pogromów, polecamy. Zwracamy uwagę sz. panów patriotów na naszą firmę. Zamówienia wykonane punktualnie.

Zarząd firmy pogromowej  
„Endecja“.

### Po zdobyciu Wilna.

— Powiedz mi, z czego się nasza cacana en-  
decja bardziej cieszy: z zajęcia Wilna, czy też z po-  
gromu żydów?

— E, chyba zawsze więcej z pogromu. To  
było wprost pioranujące zwycięstwo.

### W endecji.

— Kiedyż bo, u diabła, ten pokój będzie za-  
warty?

— Co ci tak pilno?

— No, bo cóż chcesz?... przecież musimy zro-  
bić jeneralny pogrom żydów... a teraz toby nam  
mogło zaszkodzić.

### Monarchiczna endecyjka.

— Ze wszystkich monarchów świata ma jednak  
nasza endecja najwięcej uznania dla króla Heroda!

— Ba! nie dziwnego! przecież on urządził  
pierwszy pogrom niewiniątek żydowskich.

### Westchnienie endeka.

W Paryżu i w Madrycie w d. 1 maja raniono  
tyłu socjalistów, a u nas ani jednego!...

### Przysłowia.

Szlacheć na zagrodzie wywozi ziemniaki do  
Niemiec.

Za króla Sasa tańszą była kiełbasa.



## Wspaniała jazda.



— O, gdyby tak wszyscy burżuje stoczyli się  
w przepaść! Szkoda byłoby tylko koni.

### Narodowej Demokracji w uznaniu zasług.

Panowie demokraci, — wyście tańcowali,  
wy przed konie kozackie róż rzucali kwiat,  
lecz czas serce człowieka wszak waży na szali,  
i wy już nie Polski odrodzonej brat...  
próżnobyście się Bogiem nawet przysięgali,  
próżnobyście na świadka cały wzięli świat,  
nie świat—lecz Polska może osądzić was jeno,  
żeście byli Jej zbójcą, zbirer i—syreną.

Gdy wódz naczelny wydał odezwe Judaszów,  
by miecza błyskiem Polskę mieć u swoich nóg,  
wyście eheili mu milion dać polskich pałaszów,  
zwycięstwami caratu polski zakląć róg...  
lecz my pomni na Grochów, Iganie i Staszów,  
Maciejowickie pola! o! któż z nas by mógł  
połączyć z moskalami dłoń i wyjść w pole  
na wieczyste kajdany i wieczną niewolę.

Kto wie, co w sercach naszych działo się, gdy  
oto  
pod ciosem pięści chamskiej Lwów stołeczny  
padł...  
gdy kwiat polskości padał, wgniecion batem  
w błoto...

we Lwowie prawosławia rozplecił się kwiat...  
a wy?... jak gdyby naród czekał go z tęsknotą,  
a wy — jakby was do tego apoważnił świat...  
dziękowali chamowi, iż zdobył gród ony  
apojony tryamfem, krwią polską czerwony.

Nie! my nie entuzjasmowaliśmy się nigdy  
kultura  
ich, nie śnili, by na nas spoczął chamski knat—  
myśmy wolni zostali za pogromów chmurą,  
wolnym był w skowach kajdan carskich polski  
ład!  
toć Polska była zawsze wszak wolności córą,  
mogła karmić w swem łonie milion złotych złud,  
lecz agiąć się... przენigdy! wiedźcie o tem,  
sławni  
patrijoci „istinni“ no i prawosławni!

I wy śmiecie dziś głośno o wolności prawić,  
wy, coście czeić umieli jeno chamski bat!  
wy, coście cara batiaszkę umiłowali sławić,  
jego krwawych szabienie amiłować kwiat...  
wybaczcie! ład nie będzie dziś was błogostawić,  
jak przeklinać was będzie jeno wolny świat—  
jak wąż straszny się wkoło szyi wam okręci...  
zdasi, zmiażdży... i zwali w przepaście—przekleci!



## Między mężem i żoną.



ŻONA: Dlaczego więc żeniłeś się ze mną, kiedy jesteś stary i zblazowany?...

MĄŻ: Miej pretensję do Mickiewicza, który rzekł: „Mierz siły na zamiary.“

### Rzecz prosta.

— Jak się tytułuje złodzieja w Polsce?  
— Jaktó jak? — Szanowny panie.

\*

### Stać go na to.

Niechaj biedaków ciśnie nędza wraza, —  
ja na nią gwizdzę — stać na to paskarza.

\*

### Nasi dostojnicy.

Paskarstwa opił się eseneją,  
jest teraz ekseclencją.

### Panama.

— Jaki sobie kupujesz kapelusz na lato?  
— Panamę... myśmy się już tak z nią zżyli.

\*

### Ładnie.

Ten tylko mówi, że wszystko jest ładnie,  
kto sam... kradnie!

### Świat jest piękny.

Kiedys jest goły, jak turecki święty,  
Eden rozkoszy przed tobą zamknięty,  
Gdyś bogacz, toniesz w przesyta męczarni —  
Cóż ci zostaje? Kokota, Chambres-Garnies.  
Gdy kochasz ludzkość i pragniesz jej doli,  
Serec twe eierpi i bólem jej boli,  
Gdy pragniesz działać dla jutrzeńki świta,  
Przemoc cię darniów wnet pozbawia bytu.  
Kiedy na strzępy poszarpiesz swe nerwy,  
Błotem kalumnji obrzucą cię ścierwy.  
Gdy wyzyskowi poświęcisz życie,  
Za życia widzisz moralne swe gnicie.  
Ześ jest oplwany, ześ brudny jest cały,  
Czań masisz w steka pochlebstwa i chwały.  
Gdyś na podszepty miłości nie głuchy,  
Masz w domu pranie, kotyskę, pieluchy.  
Gdy cię od tego uchroniły bogi,  
To zwykle żonka ubiera cię w rogi.  
A gdy cię nie chce pokochać panienska,  
W zranionej duszy cierń został i męka.  
Kiedy jak żaba nie chcesz żyć wśród błota,  
Za złudą piękną trawi cię tęsknota  
Gdy w ideały planęły twe usta,  
Dusza twa biedna jak bańka jest pusta.  
Świat więc jest piękny w swych urządzeń  
spłocie,  
Po cóż o zmianach roi się „hołocie“?!



Sezon robi swoje.



Chociaż zimno, ale maj...

Zmian nie trzeba.



— I cóż my byśmy robiły, gdyby nie było ła-  
pówek!...

### Dobra metoda.

— Co ty powiesz o rozporządzeniu generała Iwaszkiewicza o wprowadzeniu kary śmierci na froncie lwowskim za szerzenie hasła bolszewickich?

— A no cóż? Widocznie uznał, iż metody Lenina i Trockiego warte są tego, by je naśladować



### Burżuj o niepodległości Polski.

Powiem wam panowie,  
Lecz cicho, do czarta!  
Że ta niepodległość  
Torbę sieczki warta.  
Z matuszką nam Kosją  
Handel szedł jak z płatka,  
Kabzę ezłek nabijał  
Jeszcze do ostatka.  
Teraz nam nad karkiem  
Stoi straszna zmorą —  
Wolnej Polski, Litwy  
To celna komora.  
Cheecie, byśmy Polsec  
Wolnej pomagali?!  
Nam się we łbach, jak wam  
Bynajmniej nie pali.

Niechaj Polską rządzi  
Stupajka i „tata”,  
Byle nam wróciły  
Dawne dobre lata.



### Do malwersacji.

Ty, która Polski jesteś życiem całym,  
narodowego życia staną racją,  
tyś namiętnością naszą, naszym szaleństwem,  
o malwersacji!

Przed tobą wszelki ezłek dziś pada w błoto,  
przed tobą głowy pochylamy z gracją,  
boć ty pozwalasz ludziom ciągnąć złoto,  
o malwersacji!

Ty jesteś wyspą na morzu żywota,  
tyś jest wygodnym portem, łabą stacją,  
tyś jest jak słoneca tarcza szczerozłota,  
o malwersacji!

Ty będziesz miała pomnik granitowy,  
ty rządzić będziesz długo polską nacją,  
nim jaki podmach nie przywionie zdrowy,  
o malwersacji!



## Z notatek obłąkanego.



### 1 maja.

I jak tu ma być dobrze w Polsce, kiedy pozwalamy wyjeść socjalistycznym na takie ekscesy, jak obchód jakiegoś święta majowego!

Wyszło tych oberwańców co najmniej kilkadziesiąt tysięcy, chodzili, jak panowie, po mieście, pomstowali na święte paskarstwo narodowe, wykrzykiwali, że nie chcą wojny, że pragną się bratać nawet z cyganami, byle nie słuchać prawowitej władzy szlacheckich i poświęcających się dla społeczeństwa i kraju kapitalistów, wywoływali rozmaite inne brednie nawet przeciw Sejmowi, a my na to nic. Ani jednego kalomioty nie paściliśmy w ruch i nie polała się czerwona posoka tych przewrotowców.

Trzeba im było zrobić czerwono, kiedy tak lubią kolor czerwony, że całe morze czerwonych sztandarów wystawili.

Oberwano i boso szła ta hałastra, a sztandary mieli jedwabne, złotem, lub srebrem szyte. A to głupi! Ha! Ha! Ha!

Nie lepiej im to było sobie za te pieniądze kiecki, pantofle, albo jakie stare, znoszone przez nas spodniska sobie kupić?

Ideowcy!

Niech ich wszyscy djabli porwą z ich ideą!

Bo i jakże?

My mordujemy się rżnięciem żydów, a oni razem z żydami pochód urządzali... Czy to nie oczywista zdrada Ojczyzny?

Mówią, że jesteśmy pojętnymi uczniami caratu. Nieprawda. Za tamtych, dobrych czasów nie dopuszczono do takiego skandalu...

Jako jedyne, do pewnych granic, usprawiedliwienie dla nas możemy sobie powiedzieć: jesteśmy okrutnie dobrzy, łagodni i wstydliwi. No bo i jakżeż? Przecież cała Europa zgłupiała i ażnała 1 maja urzędownie za święto narodowe, a więc

i my musieliśmy zdobyć się chociaż na tolerancję tej herezji. Polska zawsze tolerancją odznaczała się wobec „nowinek” zgnitego Zachodu.

### 3 maja.

Dopiero 3 maja porządny obywatel odetchnął nieco i odżył po tej ohydzie.

Od samego rana wysłaliśmy Hallerczyków i dzieciaków ze wszystkich szkół, kazaliśmy, pójść wszystkim urzędnikom w pochód i robić tłum, zabraliśmy wszystkie nasze mamki i niańki i wyruszyliśmy na miasto, aby hołocie proletariackiej pokazać, że nas jest więcej. Co prawda to pokazanie nam się nie udało, zawsze jednak i nasz pochód był imponujący.

Czego nie dokonaliśmy ilością, to osiągnęliśmy jakością. Sztandary nasze były bogatsze, stroje naszych dam świeciły wspaniałością, każdy pojedynczy nasz paskarz brząchał swoim i ofiynami z przyległościami zajmował na ulicy dwa razy tyle miejsca, co głodomór socjalistyczny, więc choć nas było dużo mniej, wyszło wszystko bardzo dobrze.

Dopiero jak wywieszono transparenty, to aż oczy się rwały do tych wszystkich wspaniałości. Symboliczne orły białe, rozumie się z koronami, widniały na tle wydeptanych i oplutych dywanów, wyciągniętych przez nasze „panie Dalskie” z betów dziecinnych—przepraszam, chciałem powiedzieć—z penatów i larów rodzinnych.

I tak zrobiliśmy pamiątkę Konstytucji 3 maja. I mieliśmy dużo patriotycznych wzruszeń bez żadnych obowiązków ani ofiar obywatelskich, co jest właśnie całą filozofią praktycznego neopolaka.

„Konstytucji 3 maja” nie pozwoliła wprowadzić w czyn szlachetną i mądrą Targowicę, żadnej postępowej myśli nasi neotargowicze w Sejmie dzisiaj także urzeczywistnić nie pozwolą, więc ta analogja dawnych czasów z dzisiejszymi zupełnie usprawiedliwia, względnie silniej pogłębia i uzasadnia potrzebę obchodu święta grobów, święta wspomnień dziejowych. Nie zmieniliśmy się nie od doby Targowicy i da Bóg nie zmienimy, choćby socjali jaknajsilniejszą rozwijali agitację za zbrataniem i uobywateleniem.

Polska nierządem stała — Polska nierządem, złodziejstwem i łapownictwem stać będzie, a dobroczynnymi świadczeniami z cudzej, czasami zaś trochę i własnej kieszeni, zarabiać będziemy na zmiłowanie Boże i szczęśliwość wieczną. Książka idą ręka w rękę z nami, mamy ich nawet w Sejmie, więc nam protekcję a św. Piotra wyrobiją.

### Dobroczynność.

Że umiemy być dobroczynni, świadczy działalność opiekańcza nad bezrobotnymi.

Tyle milionów ze skarbu państwowego rozdaliśmy już dla nędzarzy i rozdajemy ciągle! Jest to czyn i wysoce humanitarny i wysoce praktyczny. Podtrzymuje się wiegietację tłumów, które będą nam w przyszłości potrzebne do roboty i pozwala kapitalistom przemysłowym nie narażać ich wysoce szlachetnego dorobku na niepewną obecnie sytuację polityczno-ekonomiczno-społeczną.

Wiecznie niezadowoleni krytycy twierdzą, że za wydawane na zapomogi dla bezrobotnych pieniądze możnaby urządzić roboty publiczne i zamiast demoralizującej jałmużny dać tłumom godziwy,



a wystarczający na pełne utrzymanie, zarobek. Roboty takie przyniosłyby — zdaniem krytyków — znaczną korzyść Krajowi, dźwigałyby go z ruin wojennych, szerzyłyby ład, porządek, dobrobyt, o ile prowadzone byłyby twórczo i celowo.

Może jest w tem coś słuszności, ale ileż to „martwych dasz“ zginęłoby wtedy w dorobku pewnych osobników?! Ile truda i wysiłku amysłowego kosztowałoby nas obmyślanie systemu robót?! Nadewszystko zaś zniknęłaby sposobność zjednywania sobie łaski wiekaistej świadczeniem uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego.

Nie można dopuścić do tego rodzaju ekspansowania milionów państwowych. Między innymi zniknęliby bezrobotni, a więc przy uruchomieniu robót prywatnych, czyli przemysłu kapitalistycznego, nie byłoby rezerwy armji pracy, która jest regulatorem cen na towar, zwany pracą ludzką.

To byłaby już oczywista klęska!

### Roboty publiczne.

Pomysł uruchomienia robót publicznych wogóle, jest pomysłem szatańskim, który się może rodzić w głowach, zarażonych herezją nowych prądów wywrotowych. Sejm, który gawędzi sobie o rozmaitych sprawach obojętnych i odbiera policzki moralne od swoich organów wykonawczych — ministerjów, ma jednak swój wielki chłopski rozum. że nad robotami publicznymi i ich organizacją nie chce się zastanawiać.

Roboty publiczne z fundaszów bezrobotnych są już stanowczo rzeczą niedopuszczalną.

*Caveant consules!*

### Dmowski i Louis Marshal.

**Louis Marshal:** Przyznajesz pan zatem, że czeziwość nakazuje zmianę taktyki wobec żydów?

**Dmowski:** Przyznaję.

**Louis Marshal:** A więc rozpocznie pan zmianę kursu i skłoni pan partję swoją, by agitowała w kierunku zaniechania pogromów i bojkotu, tak, jak dotychczas do nich nawoływała?

**Dmowski:** Czezigodny panie! Tego odemnie nie wymagaj. Tyle razy mi już mordę nabito za moje koziołki polityczne, że boję się znova chodzić spać. Niech ja lepiej żydów biję, byłbym ja został cały.

### Strofy polityczne.

#### Do p. Erazma Piltza.

Ty, który kroisz dziś na posła oto,  
(ambasadorem człek wprawny w żebraniu)  
coś niepodległość Polski rzucał w błoto,  
bajeczny drania!

Ty, coś z Izwolskim całował się czule,  
coś carskie złoto krwawe brał do ręki,  
ty, któryś hańbił narodowe bóle,  
i polskie męki!

Ty, coś z poselstwem rosyjskiem wszak  
w Bernie  
szachrował, przeciw Polsce, idąc czołem —  
ah! oblec głowę twą w raniące ciernie  
i bić cię kotem!

Przyjdzie czas, kiedy w wolności okrzyku  
Polska popłynie we świat wyzłacany —  
wówczas zatańczysz na konopnym stryku,  
słażko ochrany!

### Awantura jugosłowiańska.

— No i cóż ty powiesz o ataku jugosłowian na Austrję?

— A no cóż... Włosi ich do Rjeki nie puścili, ze sprzymierzonymi czechami zadzierać nie wypadało, trzeba było sobie jakąś trzecią ofiarę upatrzeć.

### Porządek przedewszystkiem.

(Rzecz dzieje się nad Wisłą).

**Milicjant (do tłumu nędzarzy):** — Co to za zbiegowisko?... proszę się rozejść! po co się tak pehać?

**Głos z tłumu...** A bo myśmy się chcieli... atopić...

**Milicjant:** A to w każdym razie proszę za ogonkiem.

### W księgarni.

— Proszę o mapę Polski?

— A o jaką szanownema pana chodzi, z Gdańskiem czy bez Gdańska?

### Różnica.

— Powiedz mi, jaka jest różnica między Ukrainą a Polską?

— Niema żadnej i tu i tam biją żydów.

### Kapłan rogalem.

— Wiesz, Zosia, podobno ma być zniesiony celibat księży?

— Mój Boże! jakie to będzie zabawne!

— Dlaczego? cóż tak zabawnego?

— No, bo wyobraź sobie księdza w roli... rogala.

### Wy tłumaczył.

— Tatusiu, co to jest „ersatz“?

— Liga Narodów, moje dziecko.



## Z Lublina.

Wiosenne stroje pierwszej mody  
Widnieją zewsząd na ulicy,  
A środkiem niosą w trumnie czarnej  
Jedyną córkę wyrobniey.

Umiera z głodu... Cicho legła  
Bez skarg oddała młode lata,  
I dziś ją niosą, tam na ementarz,  
Skąd dzwonka jęć aż tu dolata.

— Tak młodo umrzeć też ochota!  
W te słowa rzecze pan otyły;  
— Przecież to skandal, by niewiasty  
Aż takie głupie u nas były!

— Wszak była młoda, to wystarczy.  
Mogła zarobić na jedwabie,  
Widocznie z mózgiem tam coś było,  
Może wstrząśnięcie... lub tak... prawie...

A piękna dama z pieskiem w rękę  
Wyrzekła, patrząc weń z ukosa:  
— Z nędzy umierać! To warjatka!  
I zapaliła papierosa.

Wtem widzę idzie córka z ojcem  
I w trumnę patrzy okiem łzawie,  
Ot, myślę sobie, ona jedna  
Odczuwa prawdę, płacząc prawie.

Podchodzę bliżej... Właśnie córka  
Do ojca mówi kręcąc noskiem:  
— Tatusiu, przecież zwykłą trumnę  
Mogli nieść sobie nie Krakowskiem...

A dzwonek jęczy wciąż w oddali  
Po przez tłum strojny, jak po fali...  
*St. Szeżeńiewski.*

## Z Ligi Narodów.

Podobno na stolice Ligi Narodów ma być  
zbudowane nowe miasto pod nazwą „Utopja“.

## Akurat.

Stary żydek handluje drewnianymi łyżkami.  
Na pytanie, jak idą mu interesy, odpowiada:  
— Jak u chorego... Co dwie godziny po łyż-  
ce stołowej...

## Sub Rosa.

— Czy słyszałeś, że pewna „Jedynaczka“ jest  
teraz zakochana w ks. lks?  
— To jest historia z jej tysiąca i jednej noey.

## W okresie drożyzny.

## Sonet.

Tak teraz drogie wszystkie są środki żywności,  
Nie wstanie człek jest nawet kupić chleba kęsa,  
Nie mówiąc, że trza skarby płacić za fant mięsa,  
Choć wcale to nie mięso, lecz żyły i kości.

Ha, trudno! kto pieniędzy nie ma, niechaj pości,  
Bo kiełbasa nie dla psa i... człeka bez pensa,  
Lecz dopiero łąż rzewną nabrzmiwa mi rżesa,  
Gdy widzę, że są drogie też... tanie miłości.

Więc dla taniości, Lauro, lecę na twe łono,  
I błagam, byś legalną została mi żoną,  
Niosąc mi miłość, ciało, duszę, lecz nie dziecię.

Bo dziś, gdy wszystko drogie jest, nawet kochanie,  
Ja muszę mieć piechezoty legalne, więc tanie,  
O, Lauro, żonko droga, najdroższa na świecie!

## CZARNY KOT

Marszałkowska № 25.

pod. dyr. **K. Wroczyńskiego.**

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. i od 5-ej.

**2 przedstawienia—I o 7, 9 o II wiecz.**Reżyser **M. Domostawski.**Kapelmistrz **M. Helpern.**Akompagnator **I. Petersburski.**

## PROGRAM № XX.

W programie: 1) W sądzie (farsa I, Kurtelena) pp. E. GASIŃSKI, M. GELLA, C. SKONIECZNY, A. RAPACKI (wnuk), J. TARNAWOR, W. ZDZITOWIEC-KI, K. LOBOJKO, W. OSTROWSKI, 2) „Klucz“ (żart w I odsłonie A. Awierczenki w przekładzie p.J. Zenówny) pp. M. GELLA, C. SKONIECZNY, 3) „Wiosenna płatanina“ (sezon. idylla w I odsłonie z prologiem i tańcami pióra G. Liera i W. Wil'i), pp. M. BAŃKOWSKA, J. BIĘLSKA, W. DOBOSZ-MARKOWSKA, S. RUTKOWSKA, M. ZAMILŁO, W. BRATKIEWICZ, M. DOMOSŁAWSKI, W. RAPACKI (syn), A. RAPACKI (wnuk), W. ZDZITOWIEC-KI, 4) Balet—pp. H. JAKSZÓWNA, Z. GRABOWSKA, J. ZIEMBIANKA, F. BANKOWSKI, K. LOBOJKO.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk. 400, 1/2 str. 200, 1/4—100, 1/8 — 50, 1/16 — 30.  
Wewnętrzna mk. 600. Margines — 60. Wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. 4. w tekście—mk. 6.  
Prenumerata wynosi z przesyłką poczt.: mies. **3.50** mk., kwart. **10** mk., półroc. **20** mk., rocz. **40** mk.  
**Uwaga.** Prosimy Szanownych prenumeratorów o nadsyłanie z góry za prenumeratę.

Adres Redakcji, Warszawa, Marszałkowska 123—15. Administracji: Przejazd № 9.

Redaktor i Wydawca W. KOSZUTSKI.

Drukarnia „Minerwa“ Przejazd 9.